CZWARTEK
Nr 41 5.IV.1979 Cena 1,50 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

W odpowiedzi na liczne listy Czytelników

dziś na str. 6
WSZYSTKO O „POLONEZACH"

Rysował ZENON DUTKIEWICZ

• Kurt Waldheim – Kawalerem Orderu Uśmiechu
• werdykt Kapituły w pierwszym dniu wiosny

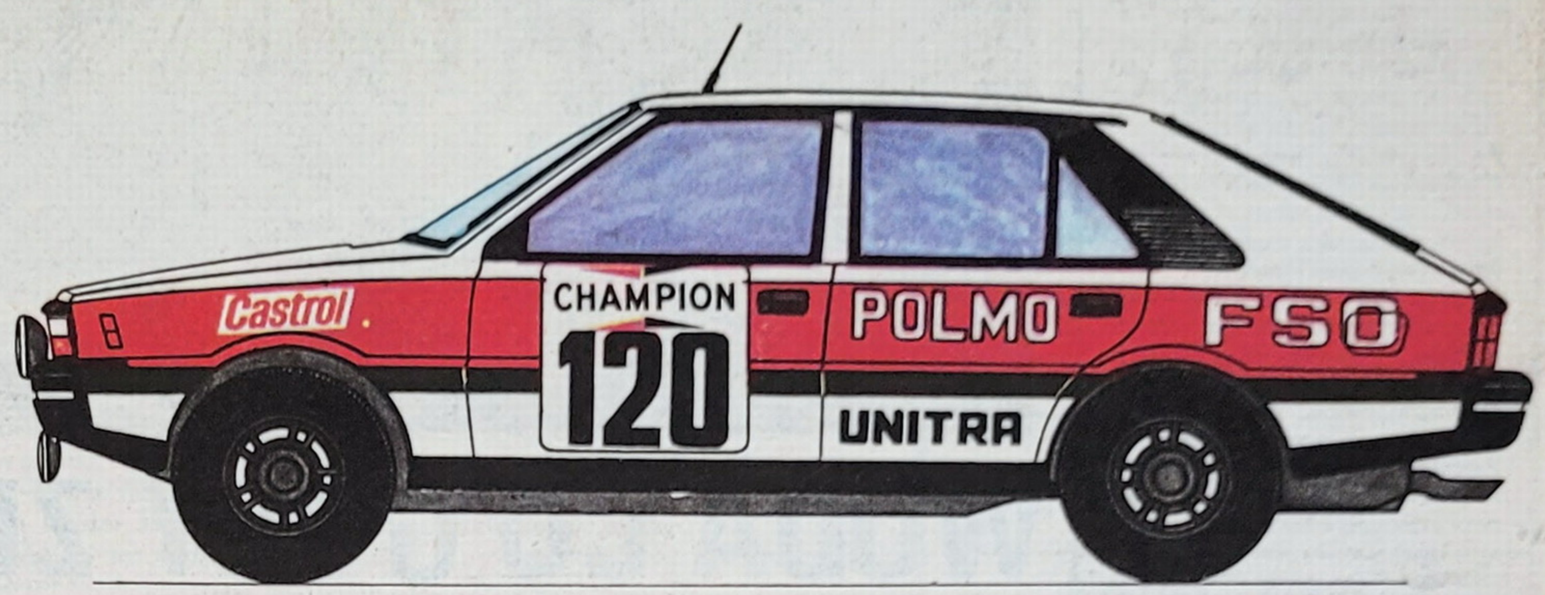

Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka zostały wydane koperty z nadrukiem Orderu Uśmiechu

(Inf. wł.). Tradycją i 10-letnim zwyczajem stało się już, że Kapituła Orderu Uśmiechu zbiera się w pierwszym dniu wiosny i ostatnim dniu lata, aby przyznać odznaczenia nowym Kawalerom Orderu Uśmiechu.

Na ostatnim posiedzeniu członkowie Kapituły rozpatrywali wnioski nadesłane przez dzieci z Polski i innych krajów. Najbardziej wzruszający był wniosek samorządu uczniowskiego Szkoły Podstawowej nr 8 z Bolesławca. Oto jego fragmenty:

„Prosimy o udekorowanie najpiękniejszym i najbardziej słonecznym z odznaczeń – Orderem Uśmiechu – Sekretarza Generalnego ONZ Kurta Waldheima... Jest on prawdziwym przyjacielem i mecenasem dzieci na całym świecie, mądrym sternikiem losów ludzkich w burzliwej epoce schyłku XX w.... Jest przykładem człowieka czynu, człowieka twórczego, oddanego, ofiarnego i zaangażowanego na co dzień w wielkie dzieło budowania i utrwalania pokoju. Stał się uosobieniem człowieka należącego do całej ludzkości, wrażliwego na krzywdę każdego, a zwłaszcza najmłodszych mieszkańców globu ziemskiego..."

Werdyktem Kapituły, do grona 203 Kawalerów Orderu Uśmiechu, przybyło 10 nowych:

- **Kurt Waldheim** – Sekretarz Generalny ONZ.
- **Dora Gabe** – autorka wierszy i bajek dla dzieci, tłumaczonych na wiele języków (Bułgaria).
- **Cyril Ritchie** – dyrektor International School Association, zrzeszającą 80 szkół w różnych częściach świata, jest „ojcem" międzynarodowej szkoły w Pregnie (Szwajcaria).
- **Franciszka Bałanda** – nauczycielka i instruktorka ZHP w Szkole Podstawowej nr 5 im. M. Konopnickiej w Chełmie.
- **Jan Bieniek** – lekarz, chirurg-ortopeda pracujący w szpitalu im. L. Rydygiera we Wrocławiu.
- **Mirosław Bzdyra** – starszy referent Izby Dziecka Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej.
- **Zygmunt Grajkowski** – dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Działdowie.
- **Władysław Kruszewski** – założyciel i dyrygent Chóru Dziecięcego „Słowiki Tatrzańskie" w Zakopanem.
- **Cezary Leżeński** – Przewodniczący Kapituły Orderu Uśmiechu, naczelny redaktor „Kuriera Polskiego".
- **Profesor dr Marian Weis** – kierownik Stołecznego Centrum Rehabilitacji w Konstancinie.

Redakcja nasza gratulując nowym Kawalerom Orderu Uśmiechu, dziękuje w imieniu naszych Czytelników, że swój wolny czas, swoje pasje i swój uśmiech poświęcają dzieciom. (**ew**)

Cenna inicjatywa Polskiego Związku Tenisowego

PUNKTY KONSULTACYJNE DLA JUNIORÓW

Takie konsultacje, jak w poznańskiej „Arenie" zdarzają się bardzo rzadko. Na zdjęciu: Bjoern Borg udziela konsultacji najmłodszym poznańskim tenisiston, w czasie pamiętnego meczu Fibak – Okker, którego dochód przeznaczono na Centrum Zdrowia Dziecka

Fot. **J. Łopuszyński**

WARSZAWA (PAP). W ostatnich latach powstało w Polsce wiele kortów i sekcji tenisowych. Nie zawsze jednak młodzi tenisiści mieli możliwość podnoszenia swoich kwalifikacji pod opieką najlepszych fachowców. Z myślą o nich Polski Związek Tenisowy powołał cztery punkty konsultacyjne: w Katowicach, Łodzi, Toruniu i Zabrzu. Korzystać z nich będą najbardziej zaawansowani w grze juniorzy i juniorki do 20 lat.

Dla juniorek w wieku do 16 lat punkt konsultacyjny znajduje się w „Wiśle" Toruń, dla starszych natomiast w „Górniku" Zabrze. Dla juniorów młodszych punkt konsultacyjny utworzono w MKT Łódź, a dla starszych w „Budowlanych" Katowice.

W każdej grupie wiekowej z porad trenerów korzysta po osiem zawodniczek i zawodników. Zajęcia odbywają się raz w miesiącu po cztery dni. W okresie jednego roku szkoleniowego, młodzi tenisiści spędzą na konsultacjach łącznie 40 dni. Program konsultacji obejmuje – obok gier eliminacyjnych – także sprawdziany ogólnorozwojowe. (**rat**)

NIKT NIE BĘDZIE NARZEKAŁ NA NUDĘ

15 marca br. otwarto w Ostródzie Miejski Dom Harcerza. Główną inicjatorką jego budowy była hm PL Janina Pielczarska. Pomogły władze miejskie i okoliczne zakłady pracy. Harcerze zbierali surowce wtórne, pracowali przy sadzeniu lasu, przy jesiennych pracach polowych. W ten sposób zarobili 100 tysięcy złotych.

W trzypiętrowym budynku znalazły swoje siedziby m.in. ognisko przedszkolne, modelarnia, pracownie fotograficzna i malarska, sala tradycji i metodyki harcerskiej, biblioteka, kawiarenka a także sklep Centralnej Składnicy Harcerskiej. Dom Harcerza stworzył bardzo dobre warunki do prowadzenia zbiórek i zajęć licznych kół zainteresowań oraz przyjacielskich spotkań. Nowo otwarta siedziba harcerzy to piękny prezent społeczeństwa Ostródy dla młodych mieszkańców miasta z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka oraz 650 rocznicy otrzymania praw miejskich. (**kż**)

Fot. **Marek Szymański**

W Międzynarodowym Roku Dziecka

OKOLICZNOŚCIOWA MONETA 20-ZŁOTOWA

W związku z obchodami Międzynarodowego Roku Dziecka, Narodowy Bank Polski emituje okolicznościową monetę 20 zł. Moneta wprowadzona została do obiegu na początku marca br. Wykonano ją według projektu artysty rzeźbiarza Józefa Markiewicza, który wygrał konkurs na projekt monety z okazji MRD. Jej rewers przedstawia wizerunek bawiących się dzieci. Wokół umieszczono okolicznościowy napis. Moneta waży 10,15 g. Została wykonana ze stopu miedzioniklowego. (**kż**)

Fot. **CAF**

O tym warto wiedzieć

SZANSA DLA ZABYTKÓW

Sporo ostatnimi czasy mówiło się i pisało o zabytkach, zarówno architektury, jak i kultury materialnej. Ma również w tym niemały udział nasza redakcja. Rokrocznie, od czterech lat organizujemy wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz ZG PTTK konkurs dla miłośników przeszłości, zainteresowanych ochroną i losem nie tylko tych wielowiekowych, znanych i uznanych obiektów, lecz również i takich, które liczą sobie zaledwie kilkadziesiąt lat. Mnogość publikacji prasowych i książkowych sugerowałaby zatem, iż jest to problem tyleż aktualny, co wymagający pośpiechu i rozwagi. Dlaczego pośpiechu? Ano dlatego, że czaś w tym przypadku pracuje na niekorzyść. Sypią się obronne mury, ,,chorują" w skażonym chemicznymi substancjami środowisku zabytkowe budowle, rozpadają się ,,zżarte" grzybem drewniane dworki i kapliczki...

Co prawda ich ochronę dawno zagwarantowały odpowiednie ustawy sejmowe – podobno jedne z lepszych w tej dziedzinie na świecie. Nie brakuje nam również znakomitych fachowców z Pracowni Konserwacji Zabytków – złotych rąk, które już niejeden zabytek w kraju i poza granicami uratowały od zagłady. Ale przecież sama, choćby nie wiem jak doskonała ustawa, wiele nie pomoże, gdy brak zwyczajnie szczerych chęci. Ile złego wyrządziła normalna ludzka głupota i chciwość... temu spodobały się stare kafle, ów ,,przeniósł" do swego domu ciężkie, dębowe drzwi... Wiele zabytkowych obiektów – zwłaszcza w małych miastach oraz na wsi – przestało istnieć, bo w budżecie wydatków województwa zabrakło pieniędzy na kosztowne remonty. Cóż z tego, że konserwator wpisał ten czy ów zabytek z tzw. terenu na listę chronionych dóbr kultury, skoro w ,,kolejce po zdrowie" czekało tysiące mu podobnych, a częstokroć wspanialszych zameczków czy dworków z całego kraju.

Dlatego projekt ustawy o terenowych funduszach ochrony zabytków, jaki rozpatrywano na ostatnim, sejmowym posiedzeniu Komisji Kultury i Sztuki oraz Prac Ustawodawczych wydaje się być kolejną wielką szansą. Zakłada ona bowiem możliwość powoływania przez rady narodowe stopnia wojewódzkiego, a w uzasadnionych przypadkach przez miejskie rady narodowe specjalnych funduszy na finansowanie przedsięwzięć związanych z odnową i konserwacją lokalnych dóbr kultury. Mogą one być utworzone z darowizn, wpłat z organizowanych na ten cel zbiórek publicznych i imprez czy też z ewentualnych dopłat do cen biletów wstępu do muzeów i obiektów zabytkowych.

Co prawda nie należy mieć złudzeń, że ustawa ta definitywnie rozwiąże wszelkie dolegliwości, lecz przynajmniej istnieje szansa, że po części złagodzi te kłopoty, które los wielu naszych zabytków stawiały pod znakiem zapytania. (tem)

W walce z rozszalałym żywiołem

Powódź w 1880 roku ▶

Wylew Wisły w roku 1879 ▼

WODA CO GÓRY ZRYWAŁA...

Powodzie zdarzają się u nas na początku wiosny lub w lecie...

Wiosenny przybór wody najwięcej kłopotów sprawia na nizinach, gdyż spływające z gór duże ilości roztopionego śniegu i lodu nie mogą pomieścić się w korytach zamarzniętych jeszcze w środkowym i dolnym biegu rzek. Bowiem w naszym kraju ocieplenie nadchodzi od południa, tam najpierw pękają lody i płynąc z powodziową falą na północ, tworzą na nizinach zatory. Tak było i w tym roku; najwięcej ucierpiała środkowa Polska.

Powodzie letnie groźne są raczej dla terenów położonych na południu. W wyniku długotrwałych i obfitych letnich deszczów, górskie dopływy rzek szybko przybierają, występują z brzegów i zalewają przybrzeżne tereny. Letnie górskie powodzie bywają niesłychanie gwałtowne, gdyż rzeki i strumienie mają tam o wiele większy spadek niż na nizinach. Fala powodziowa płynąc z ogromną szybkością dosłownie zmiata z powierzchni ziemi wszystko czego dopadnie.

Na taką wodę nie ma właściwie żadnego sposobu – można tylko przed nią uciekać. Nie ma się więc co dziwić, że tragedie powodowane przez powodzie opisywane są szeroko w gazetach, pokazuje się je w telewizji, mówi o nich w radio. A potem długo pozostają w pamięci.

W piśmiennictwie polskim istnieje ogromna ilość takich opisów. Już średniowieczni kronikarze (np. Długosz) ze zgrozą wspominają wylewy Wisły...

W sierpniu 1270 roku *,,Wisła rzeka do takiej wzrosła wysokości, że całą przestrzeń między górą Lasotą (dziś Krzemionki koło Krakowa), a kościołem św. Stanisława na skałce zalała, a rwistym, prądem bardzo wiele ludzi i domów, bydła, trzody, koni i drobnego dobytku pobrała. Pozrywała młyny, pola i lasy zamieniła w pustynie i nie tylko grunta, ale i wsie z ich pobudynkami i mieszkańcami zalawszy, role pozatapiane na długi czas potem uczyniła płonnymi i nieużytecznymi".*

Już wtedy zauważono, iż oprócz szkód widocznych wyraźnie, oprócz zniszczeń budynków i potopienia inwentarza, duża woda wypłukuje z gleby najwartościowsze substancje, niezbędne roślinom do ich wegetacji. Szczególnie gleby lekkie, piaszczyste na tym cierpiały. A że w owych czasach znano tylko nawozy naturalne, więc często, po klęsce powodzi nadchodził głód. W świadomości ówczesnych ludzi takie klęski elementarne były – w co wierzono powszechnie – karą boską za ludzkie grzechy. Być może przynosiło to niejaką pociechę powodzianom choć ich losu nie poprawiało...

Współcześnie za największą uważana jest u nas powódź z 1934 r., ponieważ starsi ludzie sięgają do niej własną pamięcią. Jednakże trwalsze od tej pamięci zapiski hydrologiczne, jako najgroźniejszą w Europie Środkowej, notują katastrofę z sierpnia 1813 roku. Objęła ona wtedy dorzecze Wisły i Odry, obszary Prus i Austro-Węgier. Stanowiła przy tym jeden z powodów załamania się kampanii napoleońskiej.

Była to również największa spośród znanych powodzi w Polsce...

,,Po ubielonej złowrogą pianą Wiśle płynęły co chwila dwory i chaty (...) Pamiętam jak płynął wiatrak, na ganku jego, co się chwiał na wszystkie strony, stała młynarka z rozpuszczonym bujnym warkoczem..." – **pisał na łamach ,,Kłosów" warszawianin, Kazimierz Władysław Wójcicki.**

Ów tragiczny obraz niesionych przez rozszalałe fale całych domów z ludźmi, którym nie można pomóc, znajdujemy w wielu relacjach naocznych świadków. Wydarzenia prawdziwe, powtarzane potem z ust do ust obrastały w legendy, śpiewano o nich na jarmarkach, opowiadano w długie jesienne wieczory. Najbardziej chyba znana była pieśń: **,,Na pamiątkę powodzi. O strasznej powodzi, która nas dotknęła dnia 16 lipca 1934 roku i o cudownem ocaleniu rodziny Kusiołów we wsi Klęczany koło Sącza".**

Nieznany autor opisuje w niej przypadek, który podobno istotnie miał wtedy miejsce. Wezbrana woda Dunajca rozwaliła cały dom, pozostawiając nietknięty jedynie piec. I na nim to właśnie przetrwała cała rodzina pewnego miejscowego gospodarza. Mieszkałem wiele lat w tych okolicach i pamiętam, że w czasach mojego dzieciństwa śpiewano tam pieśń o tym wydarzeniu, kończącą się tak:

,,Woda, która góry zrywała
I kościoły zrujnowała,
A pieca nie naruszyła
Bo w tym wola Boża była"

Zresztą nie tylko jarmarczne anonimowe pieśni przypominały tragedie wielkich powodzi. Pisywali o nich nawet znani i uznani autorzy. Mikołaj Ossoliński w **,,Odzie na pamiętny wylew Wisły"** opisał powódź w 1621 roku, a Ludwik Adam Dmuszewski sklecił nawet komedio-operę *,,gładkim wierszem napisaną"* pt. **,,Wezbranie Wisły"**. Zagrano ją co prawda tylko raz, w grudniu 1813 roku, ale za to dochód ze sprzedaży biletów został przeznaczony w całości na potrzeby powodzian.

Tak wielkie zainteresowanie powodziami nie wynika tylko z faktu, iż są one powodem tragedii ludzi, co zawsze ma swój posmak sensacyjny. Te katastrofy przynosiły zawsze ogromne straty materialne. Np. w marcu roku 1855 pod Tczewem na Wiśle powstał gigantyczny lodowy zator. Woda podniosła się bardzo wysoko, a kiedy lody ruszyły *„z wielkim trzaskiem i hukiem"*, to efekt tego był taki jak gdyby została przerwana wielka zapora. Zginęło wtedy 100 osób, 1206 koni, 4265 sztuk bydła, 1549 świń – a zatopionych zostało 126 wsi. Straty oceniono na trudną do wyobrażenia sumę 580 800 talarów.

W 1934 roku powódź zniszczyła sto kilkadziesiąt mostów, pozbawiła przeszło 100 tysięcy ludzi dachu nad głową, czyniąc ich nędzarzami. W samym tylko województwie krakowskim wyrządziła szkód na 60 milionów złotych przedwojennych.

W ostatnich latach największe straty przyniosła letnia powódź roku 1977, kiedy to w sierpniu i wrześniu wylały górne dopływy Odry. Kosztowało nas to wówczas 8 i pół miliarda złotych...

A więc mimo ogromnego rozwoju techniki żeglugowej, budowy zapór, wałów ochronnych, mimo wyspecjalizowanych służb hydrologicznych i meteorologicznych – powodzie nadal są groźne. Udało nam się w walce z nimi osiągnąć wiele, w tym najważniejsze jedno – nie giną już ludzie – a kiedyś ginęli tysiącami. Potrafimy już odpowiednio wcześnie ewakuować całe wsie, dowozić żywność odciętym od świata domostwom, przygotowywać odpowiednio wcześnie sprzęt, środki transportu, ludzi. Do tegorocznej wiosennej powodzi byliśmy dobrze przygotowani i mimo jej rozległości potrafiliśmy się przed nią obronić.

W dawnych czasach wylewy rzek były tragedią, niosły bezapelacyjną zagładę, śmierć i zniszczenie. Nie było mowy o jakiejkolwiek walce z rozszalałym żywiołem, trzeba było biernie przyjmować jego wściekłe uderzenia.

Dziś ta bierność już się skończyła. W akcji przeciwpowodziowej bierze udział w sposób zorganizowany straż pożarna, milicja, wojsko. Np. plany operacyjne wojsk inżynieryjnych objęły w tym roku ochronę 153 obiektów i rejonów zagrożonych. Wszystko było przygotowane jak przed ważną batalią.

A więc już walczymy z żywiołem. I coraz częściej udaje nam się go pokonać...

JERZY DĄBROWSKI
Rys. **Andriolli**

Dni dobroci dla drobiazgu

Czyli dla młodszego rodzeństwa – ogłosił harcerski magazyn młodzieży szkolnej ,,Na przełaj". Wszystko zaczęło się od listu Grażyny, w którym czytamy m. in.: ,,A mnie zadrą siedzi w sercu to, co napisała Ania (druga klasa podstawówki) w swojej pracy domowej: «Moja siostra jest zła. Krzyczy na mnie. I nie lubi dzieci. Moja siostra Grażyna jest jak Baba Jaga, która męczy dzieci». Zrobiłam na poczekaniu bilans uczuć rodzinnych. Nie będę wyszczególniać wszystkiego po kolei, ale postanowiłam w domu ogłosić DNI DOBROCI DLA DROBIAZGU. Niech tam! Pomogę, zabiorę do kina i w ogóle".

Na odzew nie trzeba było długo czekać. Posypała się masa listów od uczniów liceów, studentów, którzy myśl podchwycili i w swoich domach również ogłosili takie dni. A okazja jest znakomita, bo oprócz rodzinnych uczuć, które powinny być zawsze, mamy przecież Międzynarodowy Rok Dziecka.

Również namawiamy Was, abyście dni radości dla młodszych sióstr i braci ogłosili w swoich domach. A poza tym, należy przypomnieć swojemu starszemu rodzeństwu, że wprawdzie małymi dziećmi nie jesteście, ale w stosunku do nich – nie da się ukryć – jesteście drobiazgiem, który powinien liczyć na wyjątkowe zainteresowanie.

A że można przełamać się i nawet wtedy, gdy rodzeństwo nie jest idealne, być innym, świadczy list Ewy Wasilewskiej, który drukowany był w ,,Na przełaj".

,,Dzieci w domu jest tylko dwoje: ja – II klasa LO i młodsza latorośl – Gośka – V klasa podstawówki. Niby to już coś więcej niż drobiazg, ale kłopoty są. Kłopoty mam głównie ja, bo zajmuję się nią nie tylko do czasu powrotu rodziców, ale właściwie ciągle! A sprawować opiekę nad tak złośliwym, niemądrym i rozkapryszonym jeszcze dzieciakiem jest szalenie trudno.

Gośka uważa mnie za niewyrozumiałą i złą siostrę. A jak to jest naprawdę? Przygotowuję obiad, robię kolację i zakupy, pomagam rozwiązać i tłumaczę zadania, nagrywam na jej magnetofonie piosenki (bo to takie małe, a już interesują ją aktualne przeboje), kupuję pocztówki z kotami, sprzątam też w jej pokoju, zamiatam za nią przedpokój, zmywam naczynia i wynoszę śmieci. Mało?

Oczywiście nie jestem idealną siostrą, bo terroryzuję ją niesamowicie, szantażuję i na całą masę rzeczy jej nie pozwalam. Dlatego podczas DNI DOBROCI DLA DROBIAZGU postanowiłam być dla niesfornej Gośki tą idealną starszą siostrą. Będę więc pomagać jej jeszcze bardziej (ale znów nie będę robić z niej wymoczka!), zafunduję jej potężne ciacha lub lody, dam na kino. Znajdę czas na grę w warcaby czy mistrza logiki".

Nie wiem, może niektórzy z Was już spotkali się ze strony starszej siostry lub brata z oznakami niezwykłej życzliwości. Jeśli tak, to znaczy, iż przejęli się tymi dniami i próbują być idealnymi, starszymi kumplami. Dla tych najbardziej opornych propozycję zgłosiła 12-letnia Wanda. Ona prosi tylko, by czwartek był takim dniem specjalnych względów dla młodszych w rodzinie. Nie chce wiele: po pierwsze w czwartek nie wolno brzydko mówić o i do młodszych. Po drugie: w czwartek starsi poświęcają przynajmniej trzy godziny na to, co młodsza siostra lub brat lubi, np. pójście do kina czy na lody. Po trzecie: starsi przygotowują ,,coś miłego dla małego" – np. ulubione słodycze. Po czwarte: w tym dniu młodsi mają prawo prosić starszych o pomoc przy lekcjach i pracach domowych.

Wanda stworzyła cztery prawa najmłodszych i nawet podała, ile godzin powinno rodzeństwo poświęcić młodszym. Może być i tak, ale liczy się każdy gest. Niezależnie od tego, czy będzie to godzina, czy cały dzień. A tak naprawdę to nie należy traktować tych dni bardzo poważnie. To może być po prostu dobra zabawa. Spróbujcie więc być hołubioną siostrą lub bratem i wspaniałym starszym dla tego najmniejszego drobiazgu, który jest u Was w domu. Uwaga! Dziś czwartek!

KAZIMIERZ PASEK

- **Tropem buntowników z „Bounty" (3)**
- **Tajemnica Morrisa Warrena**

ZNACZEK Z NADRUKIEM PITCAIRN

Koło sterowe kopii „Bounty" odtworzone zostało z największą starannością

Centralnym miejscem wyspy Pitcairn jest wyasfaltowany rynek w Adamstown. Na placu ustawiono wielką sczerniałą kotwicę „Bounty", przy niej bawią się dzieci potomków buntowników, a stara biblia ze statku leży w relikwiarzu kościoła misyjnego.

Naprzeciw domu misyjnego, po drugiej stronie rynku, stoi budynek administracji, gdzie znajduje się sala świeckich zebrań. Dwa razy na tydzień wyświetla się tam szesnastomilimetrowy film. Najczęściej jest to odcinek serialu przysłanego na Pitcairn przez organizację adwentystów ze Stanów Zjednoczonych. Serial taki idzie zwykle tydzień za tygodniem i może upłynąć cały kwartał, nim się go wymieni. Pitcairn jest z pewnością takim miejscem, do którego kopie filmów docierają na ostatku. Widzowie, jak sądzę, niewiele rozumieją z morałów zawartych w serialach, bo wynikają one z ciasnego, małomiasteczkowego kodeksu moralnego Ameryki. Mają jednak z tych filmów wspaniałą zabawę, a misjonarz, mr. Ferris, pozwala czasem puszczać taśmę od końca i wtedy uciecha oglądających jest tak wielka, że co chwila słychać żywiołowe wybuchy śmiechu.

– Dziś będzie film na odwrót! – rozgłasza się po całym miasteczku i na sali kinowej spotykają się wszyscy. Świeckie filmy pokazują się bez jakiejkolwiek cenzury, a nikt nie wie z góry, co towarzystwa filmowe przyślą na Pitcairn. Największe zainteresowanie budzą zdjęcia samochodów, tramwajów, pociągów i samolotów odrzutowych. Sztuka aktorska nie zaprząta niczyich umysłów. Ostatnio nakręcony film o buncie na „Bounty" z Marlonem Brando i Trevorem Howardem nie odniósł na wyspie najmniejszego sukcesu.

– Wcale tak nie było! – mówią widzowie, i mają rację.

Na seanse filmowe zwołuje mieszkańców okrętowy dzwon. Ofiarował go wyspie kapitan brytyjskiego statku wojennego „Basilisk" w roku 1844. Dzwonnikiem wysp jest Morris Warren.

Morris wykonuje swoje zadanie bez zarzutu, choć odczytywanie godziny na zegarze jest dla niego za trudne. Mimo to jednak wie co do minuty, kiedy ma dzwonić rano na „public work", wieczorem na seans filmowy lub na zebranie przedstawicieli administracji wyspy. Zawdzięcza to swojemu niezwykłemu talentowi dokładnego odczytywania czasu według pozycji słońca na niebie. Widywałem Morrisa zawsze w tych samych miejscach, stojącego bez ruchu, z palcem wskazującym podniesionym do góry. Zdradził mi w końcu tajemnicę, w jaki sposób dowiaduje się na przykład, kiedy nadejdzie pora na skończenie lekcji w szkole; gdy promienie słońca padną na punkt, który on określa „księżycem" jego wskazującego palca, dzieci są wolne!

Ilość uderzeń wskazuje, po co Morris dzwoni. Z powagą obchodzi rynek sześć razy dookoła i powtarza dzwonienie, a całą ceremonię odprawia trzykrotnie. Mieszkańcy Adamstown najbardziej lubią „bicie na statek": jest to sześć krótkich dźwięków następujących szybko jeden za drugim. Wszyscy starają się wtedy w ciągu godziny lub dwóch zbiec nad zatokę, by popłynąć na długiej łodzi do zakotwiczonego parowca. Dwanaście do piętnastu uderzeń zawiadamia o śmierci, ponad dwadzieścia – o narodzinach.

Niewielki urząd pocztowy po drugiej stronie rynku stał się przypadkowo finansowym kręgosłupem Pitcairn. Dawniej wyspa nie miała własnych znaczków, ale w 1940 roku brytyjski gubernator Fidżi, sir Harry Luke, piastujący również najwyższą władzę nad Pitcairn, postanowił zlecić druk specjalnych znaczków pocztowych dla „Pitcairn Islands" (Wyspy Pitcairn).

W czasie rejsu kopii „Bounty" załoga występowała w strojach osiemnastowiecznych marynarzy. Podobnie ubierali się chyba buntownicy z „Bounty"

Wyspy Pitcairn są najmniejszym krajem na świecie posiadającym własne znaczki pocztowe; znane są one filatelistom całego świata, a posługuje się nimi zaledwie siedemdziesięciu dwóch ludzi. Gdy Morris bije w dzwon dwa razy po trzy, mieszkańcy wyspy schodzą się w urzędzie pocztowym, by załatwić korespondencję. Piszą listy do krajów na całej kuli ziemskiej. Każda przesyłka przywieziona łodziami na wyspę zawiera bowiem tysiące listów, w których filateliści błagają obywateli Pitcairn o odpowiedź choćby z jednym z trzech tych rzadkich znaczków na kopercie. Nie mają wiele nadziei, mimo to załączają zwrotny kupon międzynarodowy, a wyspiarze z niezwykłą pieczołowitością odpisują na wszystkie te prośby, które zaopatrzone są w porto.

– Dzięki filatelistom na całym świecie władze administracyjne Pitcairn mają zawsze dodatni bilans – mówi Oscar Clark, zajmujący się pocztą na wyspie. – Jesteśmy jedynym krajem na ziemi, który na znaczkach zarabia tyle, że może pokryć tym wszystkie swoje wydatki.

Oscar Clark nie wspomina o tym, ale mieszkańcy Pitcairn jednogłośnie uchwalili, że połowę wszystkich dochodów ze znaczków pocztowych przeznaczają na prace o międzynarodowej użyteczności, a ci wyspiarze, którzy w takich pracach uczestniczyli, rezygnują z honorarium. Gdzie na świecie znalazłby się naród również wspaniałomyślny!

– To nasze przedsiębiorstwo filatelistyczne nieraz wymaga od nas wielkiego nakładu pracy – mówi Oscar – przy większym napływie korespondencji, każdy umiejący pisać członek naszej kolonii musi poświęcić sześć lub siedem dni na odpisywanie na listy. Ale z tego jesteśmy zadowoleni, bo to daje nam możliwość opowiedzenia wielu ludziom na świecie o naszym małym społeczeństwie, o tym jak tu żyjemy.

Listy rozdziela się w urzędzie pocztowym. Oscar staje na schodkach i woła:

– Dziesięć listów ze Związku Radzieckiego, wszystkie z międzynarodowymi kuponami! Kto się zgłasza?

Ręce wyciągają się w górę. Trzeba ciągnąć losy, kto w tym miesiącu będzie przedstawicielem Pitcairnu w Związku Radzieckim. Potem kolej na Indonezję. Odpowiadanie na listy z tego kraju nie wzbudza zainteresowania, gdyż wszyscy z Adamstown dowiedzieli się już z prasy, że piszący nawiązują kontakt z Pitcairn, by otrzymane znaczki sprzedawać dalej. Wysoką natomiast pozycję mają: Anglia, Holandia, obydwa państwa niemieckie i kraje skandynawskie.

Wracam do domu w towarzystwie młodej, osiemnastoletniej dziewczyny, która niesie stos listów czekających na odpowiedź. Jest tak skromna, że prosi, abym nie wymieniał jej nazwiska, jeśli będę chciał coś o niej napisać.

– Podejmują się tej pracy, ponieważ mogę w ten sposób, jak sądzę, opowiedzieć różnym ludziom na świecie, że jestem szczęśliwa, że żyję w dobrych warunkach – mówi. Nigdy jednak nie podpisuję się nazwiskiem, tylko kończę listy słowami: „Serdeczne pozdrowienia od młodej kobiety na wyspie Pitcairn, Morza Południowe".

– Czy dużo ludzi dostaje listy od „młodej kobiety z Pitcairn"?

– Ponad dwustu pięćdziesięciu. Tak mi się zdaje. Do każdego z nich piszę co innego, bo inaczej przestałoby być to dla mnie przyjemnością. Każdemu opowiadam o innym dniu i z każdego listu robię odpis. W ten sposób mogę powrócić do swoich własnych myśli. Uskłada się z tego rodzaj pamiętnika...

– Czy dostajesz odpowiedzi?

– Nie tak znów często. Lecz jeśli się ktoś odezwie, zawsze dowie się ode mnie czegoś więcej.

– Czy zdarza się, że ktoś ci się oświadcza?

– Tak. Czasem przychodzą dziwaczne listy. Myślę, że ich autorami są samotni mężczyźni. Może nieszczęśliwi. Im również odpowiadam.

– Nigdy nie byłaś poza Pitcairn. Jakiej przyszłości oczekujesz dla siebie tu, na wyspie? Tylu młodych ludzi stąd wyjeżdża...

– Teraz pomagam opiekować się małymi dziećmi. Chciałabym pojechać na Nową Zelandię i nauczyć się pielęgniarstwa, ale wróciłabym na Pitcairn, bo tu chcę przeżyć resztę życia.

– A jeśli tu na wyspie nie spotkasz nikogo, kto by ci odpowiadał, czy wystarczy ci pilnowanie cudzych dzieci i pisanie listów do zbieraczy znaczków daleko za oceanem?

– Dlaczego wy stamtąd jesteście tacy niedelikatni?

Nie wiem, czym to pytanie mogło dotknąć młodą dziewczynę z Pitcairn. Zacytowałem tę rozmowę, gdyż porusza ona jeden z problemów, przed którymi stoją wszyscy młodzi ludzie na wyspie, którzy rzadko mogą dyskutować na temat swojej przyszłości.

ARNE FALK-RØNNE
Fot. **National Geographic**

(Na tym kończymy druk fragmentów książki Arne Falk-Rønne. Wszystkich Czytelników „Świata Młodych", których interesuje historia buntu na „Bounty" i dalszych losów członków jego załogi, zachęcamy do lektury całej książki Arne Falk-Rønne, która pt. „Raj na Tahiti" już niedługo ukaże się nakładem Wydawnictwa „Iskry". Opisowi wydarzeniom na pokładzie „Bounty" Wydawnictwo Morskie poświęciło także tomik „Miniatur Morskich", który ukazał się przed kilkoma laty.)

Co to jest „KAPUSTNIK"?

KAŻDY NAUCZYCIEL, MÓGŁ OBEJRZEĆ SWOJEGO SOBOWTÓRA

Dyrektor szkoły – Milgram Leonid Issidorowicz, któremu przedstawiły mnie uczennice X klasy, ożywił się, słysząc że jestem z Polski.

– Brałem udział w wyzwalaniu waszego pięknego kraju – powiedział. Widać było, że myślami wrócił do tamtych, odległych już lat.

Zostałam zaproszona na szkolną uroczystość i zabawę noworoczną do Średniej Szkoły nr 45 w Moskwie, usytuowanej w nowoczesnej dzielnicy mieszkaniowej rejonu sewastopolskiego, przy ulicy Grimału.

W obszernej szkolnej auli zebrała się młodzież sześciu starszych (podwójnych a i b) klas: VIII, IX i X wraz z wszystkimi nauczycielami, na tradycyjny, szkolny, noworoczny „kapustnik". Zorganizowały go dwie najstarsze klasy X, z widocznym wszakże prymatem klasy b, wypełniającej główną część „kapustnikowego" programu.

Moje koleżanki były najwyraźniej zaskoczone pytaniem o pochodzenie tego określenia, nigdy się bowiem nad tym nie zastanawiały. Każda inaczej wyjaśniała pochodzenie i znaczenie słowa „kapustnik", ale wszystkie kończyły zapowiedzią: wkrótce zobaczysz, co to znaczy i sama najlepiej zrozumiesz, co w rosyjskim języku określamy tym mianem.

Program noworocznego „kapustnika" był dziełem samej młodzieży, przy czym tradycyjnie jest on w całości poświęcony nauczycielom. Dano w tym programie upust młodzieżowej swawoli, ale nie pozbawionej ani na jotę kultury i najwyższego taktu. Uczniowie wystąpili w roli swych wychowawców i nauczycieli, przy czym tak doskonale dobrani i ucharakteryzowani oraz tak świetnie wczuwający się w ich osobowość, że dokonywane na zakończenie poszczególnych wystąpień konfrontacje uczniów-sobowtórów z nauczycielami, wywoływały burze oklasków.

Odpowiednio pogrubiony w pasie sobowtór matematyka szybko wypisywał kredą na tablicy tasiemcowe kolumny liczb, ścierając je natychmiast trzymaną w lewej ręce gąbką, wyrażając co chwila przekonanie, że wszyscy nadążają z przepisywaniem do zeszytów. Inny „kapustnikowy" profesor mierzył swych uczniów surowym spojrzeniem gniewnego oblicza i zadając sprawdzające pytania z przerobionego materiału, z niecierpliwością obracał w palcach słynnym w szkole „dwujopisem". Inny wreszcie naśladował wypowiadane pod adresem leniuchów groźne przestrogi głosem „podwójnie" słyszalnym. Każdy nauczyciel zobaczył w tym „kapustniku" siebie, ale w obrazie nacechowanym tak wielką serdecznością i uczniowską sympatią, a przy tym okraszonym tak licznymi i serdecznymi uśmiechami, że każdy bez wyjątku szczerze i serdecznie brał udział w tej uczniowskiej zabawie.

Jak przystało na szkolną zabawę po „kapustniku" przeniesiono się do dużej sali gimnastycznej, pięknie udekorowanej, z zastawionymi po brzegi stołami. Każda klasa przygotowała własny stół, przy czym przed rozpoczęciem uczty nauczycielskie jury dokonało oceny przygotowanej biesiady. Warunki twarde: wszystko musiało być przygotowane domowym sposobem przez samą młodzież, własnym jej pomysłem i własnymi rękami. W ocenie liczyła się nie tylko jakość i estetyka przyrządzonych potraw, ale również urządzenie i dekoracja stołów. Później pałaszowano fantazyjnie wypieczone kury, przeróżne mięsiwa i bajecznie kolorowe torty.

Pełna swoboda w sali tanecznej, przy doskonałej muzyce. I tutaj są nauczyciele, nie stroni od nich młodzież, bawi się razem z nimi. A choć na dworze około 40 stopni mrozu, nikt nie obawia się, jak wróci do domu. Normalnie, bez najmniejszych kłopotów wróciłam do swego hotelu na Oktiabrskoj Płoszczadi, niezawodnym moskiewskim metrem.

ANNA DĄBROWSKA
uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Kutnie

KIERUNEK BUDOWA

SZKOŁY BUDOWLA

ZASADNICZE SZKOŁY BUDOWLANE KSZTAŁCĄ W ZAWODACH:

- betoniarz zbrojarz
- blacharz-dekarz
- cieśla
- elektromonter
- elektromonter urządzeń dźwigowych
- kierowca mechanik
- malarz budowlany
- mechanik maszyn budowlanych
- monter konstrukcji żelbetowych
- monter konstrukcji stalowych
- monter rurociągów przemysłowych
- monter wewnętrznych instalacji budowlanych
- monter zewnętrznych instalacji budowlanych
- murarz-tynkarz
- posadzkarz
- ślusarz-spawacz

WYKAZ ZASADNICZYCH S RESORTU BUDOWNICTWA I PRZEM

BIAŁOSTOCKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
★ 15-741 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 40
★ 17-100 Bielsk Podlaski, ul. 1 Maja 19
★ 19-300 Ełk, ul. Polna 33
18-400 Łomża, Pl. Kościuszki 3

BYDGOSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
★ 85-739 Bydgoszcz, ul. Fordońska 120
86-300 Grudziądz, ul. Dworcowa 34
★ 88-100 Inowrocław, ul. Narutowicza 34
99-300 Kutno, ul. Kościuszki 10
★ 87-100 Toruń, ul. Batorego 37/41
87-800 Włocławek, ul. Nowomiejska 25

GDAŃSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
★ 82-300 Elbląg, ul. Obrońców Pokoju 44
★ 80-364 Gdańsk-Oliwa, ul. Dąbrowszczaków 35
★ 81-421 Gdynia, ul. Tetmajera 65
★ 82-500 Kwidzyń, ul. Mickiewicza 3
★ 83-100 Tczew, ul. Dzierżyńskiego

KIELECKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
28-100 Busko-Zdrój, ul. Bohaterów Warszawy 106
★ 25-956 Kielce, ul. Jagiellońska 90
★ 27-400 Ostrowiec Św., ul. Iłżecka 52
★ 26-600 Radom, ul. Szkolna 25
26-110 Skarżysko-Kam., ul. O. Wasilewskiego 5
37-450 Stalowa Wola, ul. Lenina 14

KOSZALIŃSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
★ 78-100 Kołobrzeg, ul. 1 Maja 47
★ 75-522 Koszalin, ul. J. Krasickiego 18
★ 64-920 Piła, ul. Kilińskiego 16
★ 76-200 Słupsk, ul. Sobieskiego
★ 78-400 Szczecinek, ul. Artyleryjska 9
★ 78-600 Wałcz, ul. Budowlanych 95

KRAKOWSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
★ 43-300 Bielsko-Biała, ul. Słowackiego 45
31-587 Kraków-Łęg, ul. Na Załęczu 3
★ 32-600 Oświęcim, ul. Obozowa 40
★ 34-100 Wadowice, ul. 26 Stycznia 2

LUBELSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
22-100 Chełm, ul. Batorego 2
★ 23-400 Biłgoraj, ul. Cegielniana 24
★ 20-336 Lublin, ul. Słowicza 3
★ 24-100 Puławy, ul. Jaworowa 1
21-500 Biała Podlaska, ul. Brzeska 71

ŁÓDZKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
★ 97-130 Koluszki, ul. Budowlanych 8
★ 90-338 Łódź, ul. Przędzalniana 66
★ 93-137 Łódź, ul. Siemiradzkiego 4/8
★ 98-200 Sieradz, ul. Żeromskiego 8
★ 98-300 Wieluń, ul. Waryńskiego 14

OLSZTYŃSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
11-200 Bartoszyce, ul. Bema 47
06-400 Ciechanów, ul. Kopernika 3
14-200 Iława, ul. Kopernika 8a
11-400 Kętrzyn, ul. Poznańska 21
★ 10-040 Olsztyn, ul. Pstrowskiego 5
★ 10-061 Olsztyn, ul. Barczewskiego 11
07-400 Ostrołęka, ul. Traugutta 2
06-300 Przasnysz, ul. Mazowiecka 41
07-200 Wyszków, ul. I Armii WP 89

POZNAŃSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
★ 62-510 Konin, ul. Budowlanych 6
64-100 Leszno, ul. Lipowa 40/42
★ 60-309 Poznań, ul. Grunwaldzka 152

RZESZOWSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
32-800 Brzesko, ul. Piastowska 2
32-700 Bochnia, ul. Stasiaka 1
★ 38-200 Jasło, ul. Szkolna 1
★ 38-400 Krosno, ul. Lewakowskiego 15
34-600 Limanowa, ul. Świerczewskiego 87
39-331 Mielec-Chorzelów
33-300 Nowy Sącz, ul. Szwedzka 17
★ 37-700 Przemyśl, ul. Bakończycka 7
★ 35-225 Rzeszów, ul. mjr. Sucharskiego 4
★ 38-500 Sanok, ul. Sadowa 21
★ 53-100 Tarnów, ul. Stalingradzka 15

SZCZECIŃSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
★ 66-400 Gorzów Wlkp. – ul. Dzierżyńskiego 71
★ 74-300 Myślibórz, ul. B. Bieruta 10
★ 73-110 Stargard Szcz., ul. Ceglana 11
★ 70-028 Szczecin, ul. Chmielewskiego 18/20
★ 71-211 Szczecin, ul. Szafera 53b
72-600 Świnoujście, ul. Gdyńska 26

ŚLĄSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO
★ 43-300 Bielsko-Biała, ul. PKWN 43
★ 41-907 Bytom, ul. Skrajna 14a
★ 42-200 Częstochowa, ul. ZWM 16/18
41-506 Chorzów, ul. Narutowicza 5
★ 41-300 Dąbrowa Górnicza, ul. Wybickiego 1
★ 44-100 Gliwice, ul. Żwirki i Wigury 85
32-510 Jaworzno, ul. Szopena 40
★ 40-326 Katowice, ul. Techników 7
★ 32-300 Olkusz, ul. Nowotki 1
47-401 Racibórz, ul. Fornalskiej 6
41-200 Sosnowiec, ul. Jedności 7
★ 43-100 Tychy, ul. Engelsa 11a
★ 42-400 Zawiercie, ul. Popielarskiego 7
★ 41-807 Zabrze-Mikulczyce, ul. Zwrotnicza 11
★ 44-300 Wodzisław Śl., ul. Pszowska 62

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA „WARSZAWA"
★ 05-530 Góra Kalwaria, ul. Szopena 21
★ 05-120 Legionowo, ul. Kordeckiego 19
★ 05-800 Pruszków, ul. Promyka 24/26
★ 01-452 Warszawa, ul. Księcia Janusza 45/47
★ 02-697 Warszawa, ul. Rzymowskiego 38
01-202 Warszawa, ul. Erazma Ciołka 10a
01-170 Warszawa, ul. Młynarska 43/45
★ 05-200 Wołomin, ul. Świerczewskiego 38

WROCŁAWSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
48-300 Nysa, ul. Szopena 26
★ 45-761 Opole, ul. Niemodlińska 50
★ 58-306 Wałbrzych, ul. Ogrodowa 13
★ 53-680 Wrocław, ul. Braniborska 57

ZIELONOGÓRSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA
★ 69-700 Bolesławiec, ul. 1000-lecia 31a
★ 58-560 Jelenia Góra-Cieplice, ul. Leśna 3/5
★ 67-200 Głogów, ul. Sportowa 1
★ 59-321 Księginice k/Lubina
★ 65-392 Zielona Góra, ul. Botaniczna 77

ZJEDNOCZENIE BUDOWY OBIEKTÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ
★ 95-200 Pabianice, ul. Partyzancka 56

POMORSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
★ 87-800 Brzezie k/Włocławka

Y
NE

CIEKAWA NAUKA, ATRAKCYJNY ZAWÓD

Uczniowie otrzymują:

- zakwaterowanie
- mundur wyjściowy
- ubranie robocze i ochronne
- posiłki wzmacniające
- narzędzia pracy do nauki zawodu
- wynagrodzenie miesięczne w gotówce

Zgłoś się do wybranej szkoły lub prześlij następujące dokumenty:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- podanie
- życiorys
- wypis z dowodu osobistego rodziców lub metrykę
- 2 fotografie
- szkolną kartę zdrowia

SZKÓŁ PRZYZAKŁADOWYCH MYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

ŚLĄSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
★ 43-300 Bielsko-Biała, ul. Budowlanych 4
★ 42-200 Częstochowa, Al. Lenina 126/130
★ 42-200 Częstochowa, ul. Manifestu Lipcowego 23
★ 44-100 Gliwice, ul. Bojkowska 16
★ 40-555 Katowice, ul. Rolna 43
47-200 Kędzierzyn-Koźle, ul. Skarbowa 1
★ 45-239 Opole, ul. Małopolska 20
★ 41-200 Sosnowiec, ul. Przyjaciół Żołnierza 9

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL"
★ 41-303 Dąbrowa Górnicza, ul. Piaski 15
★ 31-857 Kraków-Nowa Huta, Os. Kościuszkowskie 2

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „CENTRUM"
★ 98-100 Łask, ul. S. Batorego 31
91-450 Łódź, ul. Tokarska 7
03-734 Nowy Dwór Maz., ul. Warszawska 6
★ 09-400 Płock, ul. Rewolucji Kubańskiej 6
★ 09-400 Płock, ul. Zglenickiego 43
05-900 Pruszków, ul. Promyka 24/26

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „POŁUDNIE"
36-240 Dynów, ul. Świerczewskiego 14
25-378 Kielce, ul. Zgoda 31
31-953 Kraków-Nowa Huta, Os. Urocze, Al. Róż 7
★ 30-731 Kraków, ul. Grochowa 23
★ 39-400 Tarnobrzeg, ul. Działkowców

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „PÓŁNOC"
80-731 Gdańsk-Oliwa, ul. Lumumby 5
75-401 Koszalin, ul. Jedności 9
10-558 Olsztyn, ul. Żołnierska 15

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „WSCHÓD"
★ 20-337 Lublin, ul. Pogodna 52

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „ZACHÓD"
★ 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Okrzei 42
59-220 Legnica, ul. Murarska 5
★ 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 62
★ 67-100 Nowa Sól, ul. Staszica 1
★ 63-400 Ostrów Wlkp. ul. PPR 12
65-306 Zielona Góra, ul. Botaniczna 50

ZJEDNOCZENIE PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWY ELEKTROWNI I PRZEMYSŁU
★ 97-400 Bełchatów, ul. Czaplieniecka 62
40-144 Katowice, ul. Józefowska 32
33-100 Tarnów, ul. Lipowa 2

ZJEDNOCZENIE PRZEDSIĘBIORSTW INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH
★ 15-399 Białystok, ul. Transportowa
★ 38-120 Czudec k/Strzyżowa
09-400 Płock, ul. Padlewskiego 2
26-600 Radom, ul. Dzierżyńskiego 31
01-170 Warszawa, ul. Młynarska 43/45

ZJEDNOCZENIE PRODUKCJI I MONTAŻU URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA
80-770 Gdańsk, ul. Śluza 3
40-144 Katowice, ul. Józefowska 32
25-214 Kielce, ul. Hauke Bosaka 1
30-074 Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 33
20-326 Lublin, ul. Diamentowa 1
90-011 Łódź, ul. Kilińskiego 109
61-733 Poznań, ul. Nowowiejska 29
★ 50-088 Wrocław, ul. Swobodna 31

ZJEDNOCZENIE KONSTRUKCJI STALOWYCH I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH „MOSTOSTAL"
★ 42-500 Będzin, ul. Sportowa 1
89-600 Chojnice, ul. Przemysłowa 1
42-200 Częstochowa, ul. Kościuszki 10
80-216 Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Sobieskiego 90
09-400 Płock, ul. Kilińskiego 4
62-400 Słupca, ul. Kopernika 1 b
41-800 Zabrze, ul. Mikulczycka 15

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA HYDROTECHNICZNEGO I RUROCIĄGÓW ENERGETYCZNYCH „ENERGOPOL"
34-440 Kluszkowice k/Czorsztyna

ZJEDNOCZENIE PRZEDSIĘBIORSTW TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWYCH BUDOWNICTWA „TRANSBUD"
80-530 Gdańsk-Letnica, ul. Uczniowska 22
40-674 Katowice-Piotrowice, ul. Kostki Napierskiego 5
02-492 Warszawa, ul. Sandomierska 12

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU CEMENTOWEGO, WAPIENNICZEGO I GIPSOWEGO
★ 22-100 Chełm Lub., ul. Jagiellońska 29
★ 26-060 Chęciny, ul. Białego Zagłębia 1
★ 28-401 Gacki, k. Pińczowa
47-230 Gogolin, ul. Powstańców 2
★ 97-630 Działoszyn
★ 32-520 Jaworzno-Szczakowa, ul. 15 Grudnia 2
45-202 Opole, ul. Budowlanych 9
★ 89-230 Piechcin
47-100 Strzelce Opolskie, ul. Matejki 10a
★ 26-520 Wierzbica k/Radomia
59-550 Wojcieszów, ul. B. Chrobrego 89

ZJEDNOCZENIE PRODUKCJI ELEMENTÓW WYPOSAŻENIA BUDOWNICTWA „METALPLAST"
64-100 Leszno, ul. Dzierżyńskiego 32
★ 64-100 Oborniki Wlkp., ul. C. Czarnkowska 57

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU SZKLARSKIEGO I CERAMICZNEGO „VITROCER"
27-520 Ćmielów, ul. Kościelna 25
64-800 Chodzież, ul. Kasprzaka 2
22-100 Chełm, ul. Dzierżyńskiego 13
88-100 Inowrocław, ul. Poznańska 345
★ 38-400 Krosno, ul. Tysiąclecia 45
33-100 Tarnów, ul. Krasickiego 19
26-030 Suchedniów, ul. Sportowa 3
★ 57-500 Stronie Śląskie, ul. Kościuszki
21-100 Lubartów, ul. 1 Maja 82
42-400 Zawiercie, ul. Parkowa 7

ZJEDNOCZENIE MECHANIZACJI BUDOWNICTWA „ZREMB"
85-391 Bydgoszcz, ul. Nakielska 273
80-770 Gdańsk, ul. Śluza 3
44-100 Gliwice, ul. Portowa 18
58-300 Jelenia Góra, ul. Warszawska 5
66-400 Gorzów Wlkp. ul. Okrzei 42
68-320 Jasień k/Lubska, ul. Żeromskiego 2
★ 26-600 Radom, ul. Wernera 22
86-050 Solec Kujawski, ul. 25 Stycznia 13
43-100 Tychy, ul. Findera 18
02-676 Warszawa, ul. Postępu 12
59-840 Zawidów, ul. Wierzbowa 7

★) Szkoły oznaczone gwiazdkami posiadają internaty

Polonez 1300 i 1500

Od dłuższego czasu było wiadomo, że w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu przygotowywany jest nowy model samochodu, który w przyszłości ma zastąpić coraz bardziej starzejącego się POLSKIEGO FIATA 125 P.

W połowie 1978 roku zaprezentowany został oficjalnie ten nowy model i otrzymał nazwę-markę POLONEZ. Zarówno z marki jak i wyglądu pojazdu wynika, że jest to rodzima konstrukcja z wykorzystaniem niektórych części i elementów dotychczas produkowanego POLSKIEGO FIATA 125 p. Na pierwszy rzut oka sylwetka POLONEZA jest trochę niezwykła, zwłaszcza w porównaniu z pojazdami, które zazwyczaj spotykamy na naszych drogach. Została ona ukształtowana w obecnie modną linię zwaną „fast back", upodabniającą nadwozie samochodu do modeli typu kombi. Pomimo kanciastych kształtów, nadwozie tego samochodu jest bardzo opływowe. Dzięki temu jazda z dużą prędkością nie powoduje hałasu wywoływanego przez strugi powietrza. Przyjęty kształt nadwozia eliminuje również nieomal całkowicie zachlapywanie tylnej szyby. Taki sposób ukształtowania nadwozia sprawia także, że lepsze są parametry trakcyjne i niższe zużycie paliwa.

Nadwozie POLONEZA, poza dobrą aerodynamiką jest tak zbudowane, że kabina pasażerska stanowi element o bardzo sztywnej konstrukcji, z przodu zaś i z tyłu znajdują się strefy kontrolowanego zgniotu, które w przypadku zderzenia pochłaniają największą ilość energii, chroniąc

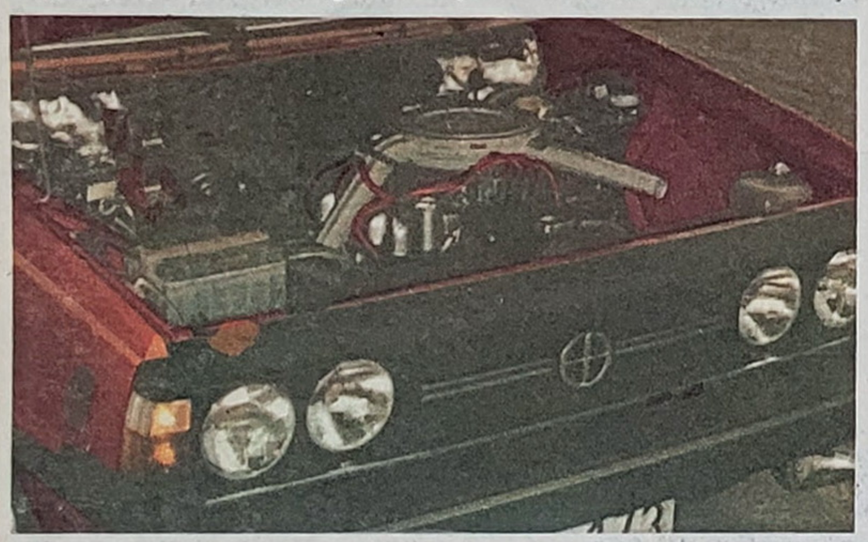

kabinę przed poważnymi uszkodzeniami. Dodatkowymi elementami zwiększającymi jeszcze bardziej bezpieczeństwo kierowcy i pasażerów jest łamana kolumna kierownicza, miękkie wybicie kabiny, bezwładnościowe automatyczne pasy bezpieczeństwa.

POLONEZ doskonale trzyma się drogi prawie w każdych warunkach. Cztery hamulce tarczowe skracają do minimum drogę hamowania. Duża powierzchnia oszklona daje pełną widoczność, a układ czterech reflektorów i dodatkowych świateł przeciwmgielnych ułatwia jazdę w nocy i we mgle.

Posiada on bardzo bogate wyposażenie. Siedzenia przednie mają pochylone oparcia o regulacji skokowej lub bezstopniowej. Zagłówki tych siedzeń można również regulować poprzez zmianę wysokości oraz kąta nachylenia. Kolumna kierownicy wyposażona jest w urządzenie umożliwiające różne pochylenie koła kierownicy. Na desce czołowej umieszczony jest bogaty zestaw przyrządów z elektronicznym obrotomierzem, kwarcowym zegarkiem, szybkościomierzem, wskaźnikiem poziomu paliwa, manometrem oleju i wskaźnikiem temperatury cieczy chłodzącej. Poza tym jedenaście lampek kontrolno-ostrzegawczych precyzyjnie informuje kierowcę o pracy silnika i funkcjonowaniu poszczególnych instalacji. Z nieczęsto spotykanego w innych samochodach wyposażenia na zewnątrz, należy wymienić: zamykany na klucz wlew paliwa oraz wycieraczkę tylnej szyby z elektrycznym zmywaczem.

Nadwozie samochodu jest pięciodrzwiowe – piąte tylne drzwi otwierają się ku górze, a dla potrzeb łagodnego zamykania wyposażone są w specjalny amortyzator. Te tylne drzwi ułatwiają dostęp do przestrzeni bagażowej, która jest zasłonięta tapicerowaną przykrywą unoszącą się w górę wraz z otwieraniem drzwi.

Zderzaki POLONEZA nie błyszczą chromem, gdyż są wykonane z elastycznego tworzywa sztucznego. Nad kratą wlotu powietrza z przodu i nad tylnymi zespolonymi światłami wzdłuż całej szerokości nadwozia zamocowane są dość szerokie listwy, wykonane również z elastycznego tworzywa sztucznego. Jeszcze szersze tego rodzaju listwy umieszczone są na wysokości zderzaków, na bocznych ścianach nadwozia.

POLONEZ produkowany jest w dwóch wersjach silnikowych:

- z silnikiem o pojemności 1295 cm sześc. (wersja 1300),
- z silnikiem o pojemności 1481 cm sześc. (wersja 1500).

Obydwa są czterocylindrowe, o rzędowym układzie cylindrów, chłodzone cieczą. Silnik o pojemności 1295 cm sześc. posiada moc 46,7 kW (65 KM) przy 5600 obr/min. i stopniu sprężania 9. Silnik o pojemności 1481 cm sześc. posiada moc 55,9 kW (75 KM) przy 5250 obr/min. i stopniu sprężania 9.

Napęd od silnika umieszczonego z przodu przenoszony jest na tylne koła poprzez:

– jednotarczowe suche sprzęgło, z tarczową sprężyną; sprzęgło to sterowane jest mechanicznie;

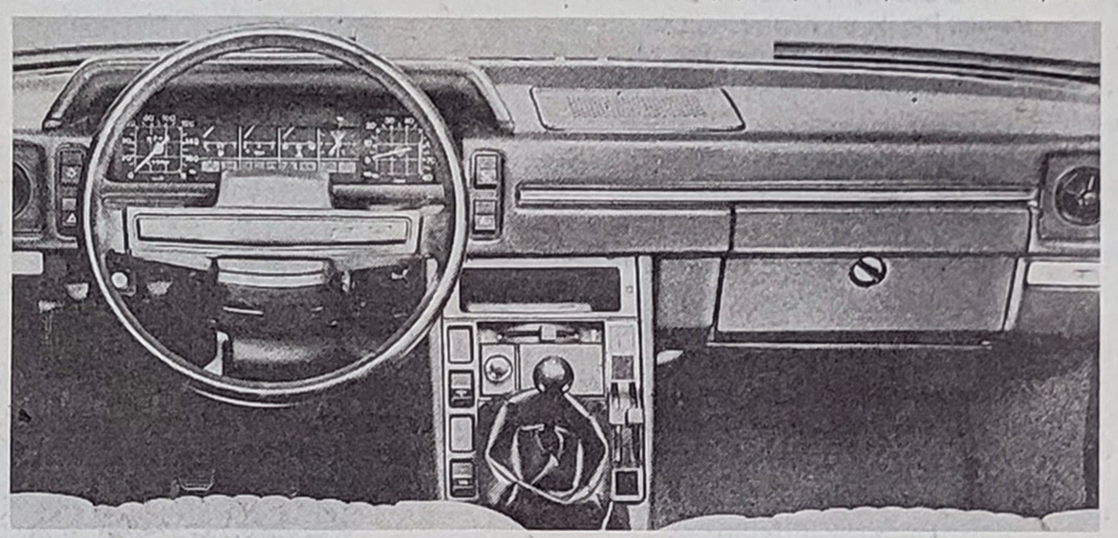

– czterobiegową skrzynię biegów z biegiem wstecznym, ustawioną w jednej linii z silnikiem; wszystkie biegi do przodu są w pełni synchronizowane,

– tylny most z uzębieniem hipoidalnym.

Hamulce zasadnicze są tarczowe. Działają one na cztery koła, posiadają niezależny układ uruchamiający dla kół przednich i tylnych. Hamulec pomocniczy (ręczny) sterowany jest dźwignią umieszczoną pomiędzy przednimi siedzeniami, działa on na hamulce tylnych kół.

Zawieszenie przednie jest typu niezależnego z wahaczami wyposażonymi w sprężyny śrubowe, teleskopowe amortyzatory hydrauliczne, stabilizator i drążki reakcyjne. Zawieszenie tylne na sztywnej osi mocowanej do nadwozia za pomocą resorów piórowych, z dwoma drążkami reakcyjnymi podłużnymi i teleskopami amortyzatorami hydraulicznymi. Koła posiadają obręcz o wymiarze 5J-13 z ogumieniem promieniowym Stomil D 124–175 SRx13. Instalacja elektryczna jest 12-voltowa. Ciężar samochodu wynosi 1140 kg, dopuszczalne obciążenie 5 osób plus 50 kg bagażu. Szybkość maksymalna wersji 1300 – 140 km/godz., wersji 1500 – 150 km/godz. Wymiary: długość 4272 mm, wysokość 1379 mm, szerokość 1650 mm, rozstaw osi 2509 mm.

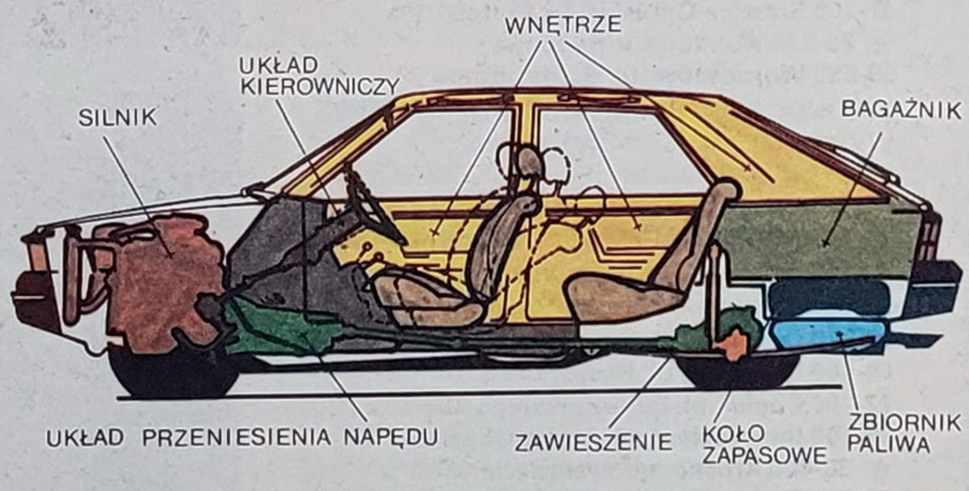

POLONEZ 2000

Dobre walory techniczno-eksploatacyjne seryjnego POLONEZA spowodowały, że na jego bazie powstała wersja sportowa pojazdu. Na sportowych POLONEZACH oznaczonych symbolem cyfrowym 2000 startowali w ostątnim Rajdzie Monte Carlo – Andrzej Jaroszewicz z Ryszardem Żyskowskim i Włodzimierz Groblewski z Jackiem Różańskim.

Dane techniczne POLONEZA 2000 są następujące: silnik typ 132 C 2000, czterocylindrowy, rzędowy, umieszczony z przodu i napędzający tylne koła samochodu. Jego pojemność skokowa wynosi 1995 cm sześc., stopień sprężania 10,58, maksymalna moc 125 kW (170 KM) przy 7100 obr/min. Zapłon iskrowy – elektryczny-trystorowy-bezstykowy. Zasilanie w paliwo odbywa się za pomocą dwóch podwójnych gaźników typu Weber 481 DF. Układ chłodzenia za pośrednictwem cieczy, zamknięty, z elektrycznie włączanym wentylatorem. Układ smarowania – zamknięty, z chłodnicą oleju. Sprzęgło suche jednotarczowe o zmniejszonej masie wirującej i zwiększonym docisku sprężyn. Skrzynia biegów – pięciobiegowa: w zależności od potrzeb istnieje możliwość doboru trzech zestawów przełożeń. Wał napędowy dzielony, podparty w dwóch miejscach. Tylny most wzmacniany, mechanizm różnicowy o zwiększonym tarciu wewnętrznym.

Koła 13-calowe, obręcze 13-calowe o szerokości 6,7 i 8 cali, ogumienie Michelin, podstawowy wymiar na nawierzchnie asfaltowe 18/53–13TB 15. Zawieszenie kół przednich niezależne na wahaczach i sprężynach śrubowych, kół tylnych – oś sztywna i resory półeliptyczne, amortyzatory gazowo-olejowe podwójnego działania firmy Bilstein.

Układ hamulcowy hydrauliczny, dwuobwodowy, bez mechanizmu wspomagającego. Hamulce przy kołach tarczowe. Tarcze przednie wentylowe dla lepszego odprowadzenia ciepła. Przewody hamulcowe osłonięte.

Instalacja elektryczna 12-voltowa, zabezpieczona przed uszkodzeniami mechanicznymi. Cewka, regulator napięcia, przekaźniki są zdublowane.

Wyposażenie obejmuje dodatkowy obrotomierz, wskaźniki temperatury, ciśnienia oleju, amperomierz, precyzyjny licznik kilometrów Halda, reflektory długie i przeciwmgielne Ciba, radiotelefon Unitra-Radomor, dodatkowa elektryczna pompa benzynowa, wydajny układ zmywania szyb z czterema dyszami, samoczynny układ gaśniczy z dyszami pod maską silnika i obok zbiornika paliwa, dodatkowy akumulator, pasy bezpieczeństwa szelkowe z centralną klamrą, pałąki bezpieczeństwa, dodatkowe zabezpieczenie zamków maski i pokrywy bagażnika. Zbiornik paliwa o pojemności 72 litrów.

Prędkość maksymalna tego sportowego POLONEZA w zależności od przełożeń wynosi od 155 do 195 kilometrów na godzinę.

ZENON DUTKIEWICZ

REDAKCYJNA POCZTA

Stworzyć korespondencyjną paczkę

W naszej klasie, wśród dziewcząt istnieje podział na pary. A jeśli ktoś próbuje „przyczepić się na trzeciego", choćby nawet tylko do przygotowania lekcji, to słyszy: „ależ nie można więcej niż dwie osoby" i jest to wypowiadane takim tonem, że nie można tego inaczej rozumieć jak po prostu „odczep się, bo nam jest lepiej we dwie". Ale na przerwie, poza szkołą, rozmawiam z każdą dziewczyną. Myślę, że bardzo przyjemnie byłoby korespondować z trzema lub więcej osobami, które także i między sobą prowadziłyby korespondencję. Sądzę, że taka korespondencyjna „paczka" na pewno nie rozpadłaby się z powodu głupiej sprzeczki czy czegoś w tym guście. Korespondencja idealizuje osoby, z którymi ją prowadzimy.

„Paskudka"

Skandal w teatrze

Niedawno byłem w Poznaniu w teatrze na interesującej skądinąd sztuce traktującej o powstaniu wielkopolskim. I na tym przedstawieniu spotkałem się z bezprzykładnym chamstwem ze strony swoich rówieśników. Przedstawienie odbywało się w godzinach przedpołudniowych, specjalnie dla młodzieży szkolnej. Niektórych młodych ludzi przedstawienie nie interesowało, więc z nudów zaczęli rzucać na scenę cukierki, kawałki ciastek, itp. Ale dopiero na końcu sztuki dokonał się „gwóźdź programu" – bez przenośni. Albowiem któryś z „dowcipnisiów" rzucił w aktora zgiętym gwoździem. Po zakończeniu sztuki ów aktor stwierdził, że „... takie zachowanie dowodzi nie braku kultury, ale chamstwa!". Oczywiście miał rację. Jak ukarać takiego prostaka, który rzuca gwoździem w artystów? Jak zapobiec takim wypadkom?

M. Kwaśniewski kl. VIII

Mirosława Walicka, 76-011 Wyszewo 21, skr. poczt. 33 interesuje się filatelistyką, muzyką młodzieżową, szuka korespondencyjnych przyjaciół.

Jak się uczyć?

Czytając artykuł pt. „Jak się uczyć języka polskiego" przypomniałam sobie, że miałam podobne, a raczej takie same kłopoty. Matematyka nie sprawiała mi dotąd większych trudności. Język polski już teraz też nie, oprócz ortografii. Często robię błędy. Z gramatyką jakoś sobie radzę, ale nad ortografią muszę trochę popracować. W jaki sposób osiągnęłam to, że z literaturą nie mam trudności, a nawet bardzo ją lubię? Po prostu, sięgnęłam po lekturę. Przeczytałam kilka książek związanych z A. Mickiewiczem, które zbliżyły mnie do jego dzieł. Z każdym zetknięciem się z poezją Mickiewicza lepiej rozumiem, co chciał poeta nam przekazać i co czuł pisząc strofy danego wiersza. Z kolei im więcej czytam książek, tym bardziej wzbogacam swoje słownictwo i teraz wypracowania piszę z przyjemnością, bo mogę wyrazić to co czuję i myślę. Podobnie z historią. Niezbyt interesował mnie ten przedmiot, bo w podręczniku jest to wszystko przekazywane tak jakoś „sucho". Gdy sięgnęłam po książkę historyczną pierwszą, drugą i trzecią, stwierdziłam, że wcale to nie takie trudne, a nawet ciekawe. Mnie osobiście najbardziej interesuje okres panowania króla Wł. Jagiełły, bo przeczytałam na ten temat najwięcej książek.

Marzena

Ulga
dla wodniaków,
zysk
dla rzemieślników

ELEKTRONICZNY „LOBO" WALCZY Z... KOMARAMI

WROCŁAW (PAP). Ten wynalazek teraz, w okresie wiosennych jeszcze kłopotów może się wydać bardziej zabawny niż praktyczny. A jednak... W marcu J. i L. Świechowie z Rzemieślniczej Spółdzielni Metalowców i Elektryków we Wrocławiu rozpoczęli produkcję aparatu służącego ni mniej ni więcej tylko do... płoszenia komarów.

Całe urządzenie ma rozmiary pudełka do zapałek i jest zasilane minibaterią elektryczną. Po naciśnięciu klawisza zaczyna się zeń dobywać pewien szczególny dźwięk o ściśle określonej częstotliwości, będący – jak dowiodła entomologia – zupełnie nie do zniesienia dla samic komarów, a to właśnie one nas kąsają. Dla człowieka dźwięk ten jest prawie niesłyszalny, używanie aparatu nie psuje więc uroków wieczornej ciszy nad wodą, jednocześnie gwarantując, że komary-samice nie zbliżą się na odległość mniejszą niż 4,5 m.

„Lobo" przeszedł pomyślnie próby i już w tym roku rzemieślnicze domy towarowe zaoferują nam 1000 egzemplarzy. Jak na miliony turystów i miliardy komarów – niewiele....**(tok)**

Uwaga, nadchodzi XXI wiek!

KSIĄŻKI ZAPISANE W KRYSZTALE BIBLIOTEKA W PUDEŁKU OD ZAPAŁEK

Obiecujący wynik badań naukowców z Tartu

MOSKWA (PAP). O tym, że w krysztale można zapisać informacje, wiedziało już wcześniej wielu uczonych z całego świata, bowiem ta osobliwa właściwość kryształów ujawniała się w licznych doświadczeniach. Nie miała jednak ścisłego teoretycznego uzasadnienia i uchodziła za coś przypadkowego i nietrwałego. Tymczasem naukowcom z uniwersytetu w Tartu udało się przez 3 miesiące przechować informację zakodowaną w prostych kryształach pewnych gazów, doprowadzonych do stanu stałego przez duże oziębienie. Zamierzają oni teraz spróbować osiągnąć to samo z kryształami bardziej złożonymi, można w nich bowiem zmieścić znacznie więcej informacji. Jeżeli te eksperymenty się powiodą, być może będzie można w przyszłości tworzyć mikroskopijne książki-kryształy, dające się przechowywać w „bibliotece" o rozmiarach pudełka od zapałek. **(tok)**

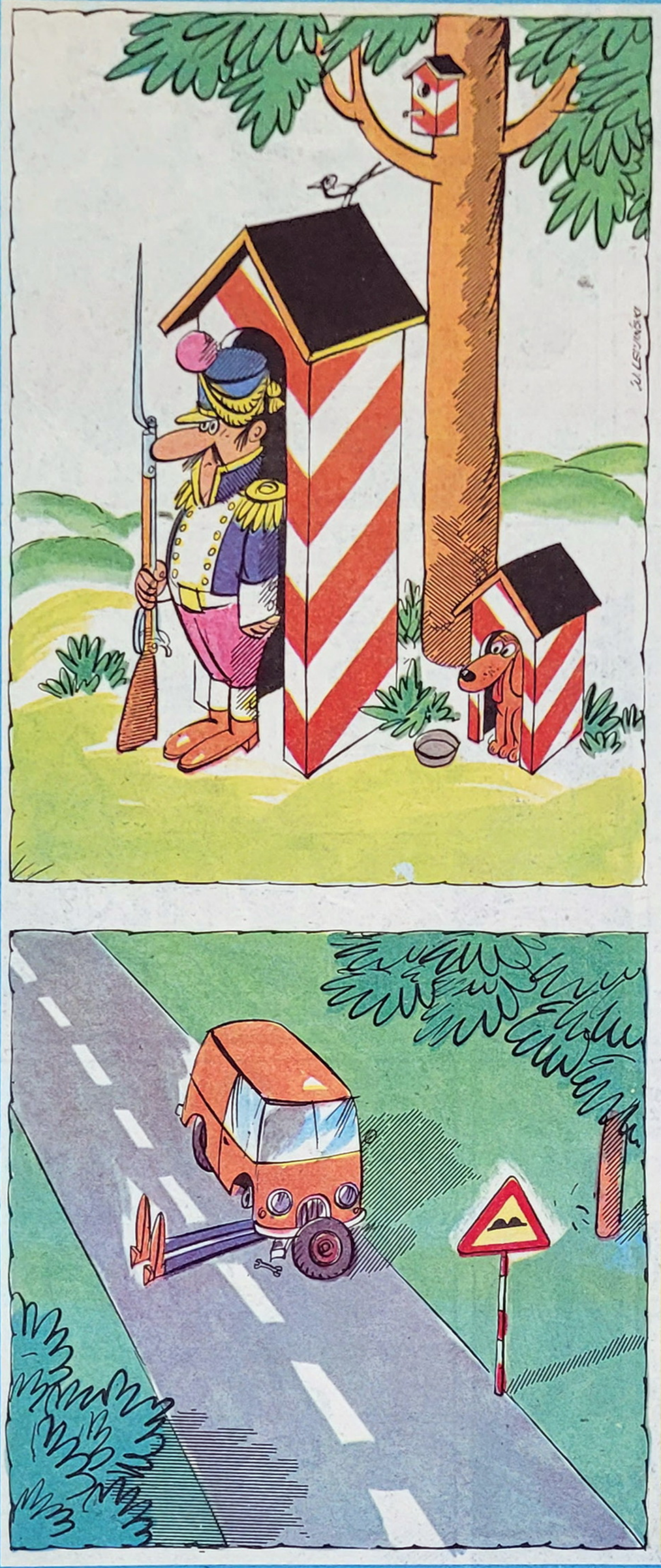

Oto mój autoportret wiosenny

Redaguje
Włodzimierz Lewiński

Cześć!

Dziś trochę zaległej korespondencji „WiW" (Wielbicielek i Wielbicieli):

Postaramy się odpowiedzieć na każdy list w sprawie „Smokie" Pierwszej osobie, która do nas napisze wyślemy zdjęcie Chrisa Normana! Lidia Mroczkowska ul. Bałtowska 308. 27-400 Ostrowiec Św. Dorota Kielasińska ul. Bałtowska 153. 27-400 Ostrowiec Św.

...Najbardziej lubię Elizabeth Taylor i Brigitte Bardot. Mam o nich sporo wiadomości. Moja siostra (bliźniaczka) zbiera wiadomości o Faye Dunavay, Johnie Travolta, Zbigniewie Cybulskim i Charlesie Boyerze. Sporo wiemy o Elvisie Presley'u. Odpiszemy na każdy list! Beata i Jacek Adamiakowie 32-760 Kłaj 46.

Jak wiecie, listy sekcji „WiW" do opublikowania wybierane są przez zaprzyjaźnioną z naszą redakcją papugę Klementynę w warszawskim ZOO. Działa tu czysty przypadek, ponieważ umiejąca mówić Klementyna, jest analfabetką.

W jednym z listów do sekcji WiW znalazłem taki oto wierszyk:

Na korcie
myślała o Redfordzie.
Tańcząc tango
marzyła o Marlonie Brando.
Idąc z chłopcem do kina
wzdychała do McQueena.
Nikt!
Tylko Redford, Queen lub Brando!
(teraz jest starą panną)

Wierszyk napisała Kasia Połomska, a ja go trochę poprawiłem.

Do zobaczenia!

Wasz Rzep

RZEPKLUB

Dziś przyjmuję do klubu Betinę Brzozowską. Oto nadesłany przez nią żart rysunkowy z jej kolekcji:

pielęgnować wnuczkę? – niezbyt logicznie zapytała starsza pani. – Gdzie się podziewa ten twój Edward?Ja tu zostawiłam tyle ważnych spraw, a on nie może przysłać auta...

– Na pewno kupuje bilet – broniła męża Regina.

Albert nie przysłuchiwał się rozmowie. W końcu udało mu się dodzwonić do dyżurnego MSW.

– Proszę z podpułkownikiem Kaszysem! Mam bardzo pilną sprawę! Jak to, jeszcz nie wrócił?! Ach, był i znów wyjechał... Do Jurmali? Bardzo dziękuję!

Odłożył słuchawkę i zwrócił się do pani Zandburg.

– A więc udało się pani powiedzieć pułkownikowi Kaszysowi, że go szukałem?

– Ojcze przenajświętszy! – Klasnęła w dłonie stara dama. Zupełnie mi to wyleciało z głowy! W tym zamieszaniu...

– Ale ma tu zaraz przyjechać? – nie tracił nadziei Albert.

– Żeby odwieźć mnie na dworzec – dumnie oznajmiła pani Zandburg. – A ja jeszcze się nie spakowałam... Po co się tu kręcisz pod nogami? Biegnij szybko do szkoły, zwołałam tam cały twój zastęp, żeby pomogli złapać złodziei samochodów... Nie wyobrażam sobie wprost, co tam ten lejtnant zrobi beze mnie!

– Ale podpułkownik Kaszys...

– Idź już, idź – popchnęła go leciutko w kierunku drzwi – Powiem mu, gdzie jesteś. Na pewno.

– Trzeba pilnować domu pani Kursis, rozstawić posterunki...

– Dobrze, dobrze! – Myśli starszej pani biegały już innym torem. – Przekaż pozdrowienia od babci Rasmie i Warisowi.

XII

Natychmiastowa decyzja wyjazdu teściowej sprawiła Kaszysowi niespodziankę. Zazwyczaj nie odbywało się to tak gładko. Renata Zandburg nie potrafiła po prostu gościć jakiś czas, potem serdecznie się pożegnać i wyjechać. Sumienie nie pozwalało jej tak bez żadnego powodu porzucać na pastwę losu nieszczęsnych krewnych. I z reguły takim powodem stawała się umiejętnie sprowokowana awanturka rodzinna, która zaspokajała jej żądną dramatycznych konfliktów naturę i służyła za pretekst do wyjścia. Oczywiście, trzasnąwszy uprzednio drzwiami. Później następowała wielomiesięczna korespondencja pełna wyrzutów i pouczeń, ale bez tradycyjnych pocałunków na zakończenie listów, obustronne propozycje pokojowe i nagle – jakby nigdy nic – telegram: „Przyjeżdżam".

Mimo wszystko żałował, że starsza pani opuszcza ich tak szybko. Mogłaby jeszcze trochę pobyć w gościnie. Kaszys był pewny, że za kilka dni wyjechałaby już ze swoimi walizkami i prawie wszystkimi rzeczami, bo i komu złodzieje mogliby sprzedać garderobę starszej kobiety, w dodatku tak małego rozmiaru?

Tak, teraz mógł z całym przekonaniem stwierdzić, że trzyma wszystkie nici w ręku. Przebieg sprawy okazał się wyjątkowo banalny, komplikacje wynikły zupełnie przypadkowo, co jest tak charakterystyczne dla niedoświadczonych przestępców. Ciekawe, który z nich wymyślił tę sztuczkę z dwiema szafkami bagażowymi – aresztowany Zawicki czy Peter, którego zatrzymanie było teraz kwestią kilku godzin, najwyżej jednego dnia. W gruncie rzeczy zakończenie całej tej operacji mógł już powierzyć swoim podwładnym, ale ten wypadek był wyjątkowy, dlatego miał ochotę sam doprowadzić sprawę do końca. Choćby ze względu na Alberta... Nie mógł się pozbyć poczucia winy: syn starego przyjaciela, towarzysza broni wpadł w sieci przestępców i groziło mu więzienie. Dobrze by było wyciągnąć go z opresji, uratować przed ławą oskarżonych – i tak będzie nauczką na całe życie.

A co z innymi „nastolatkami"? Tak teraz szybko dojrzewają i nie wierzą ani w bociany, ani w diabła? Niestety pedagogika rozpaczliwie nie nadąża za naukami przyrodniczymi. Dzieci czytają książki o lotach kosmicznych, oglądają na ekranach telewizorów bezpośrednie transmisje z Księżyca, a w szkole piszą wypracowania na tematy, które już ich dziadkom wydawały się przestarzałe. A on sam, czego zdołał nauczyć swoje dzieci, co zrobił, żeby jego syn nie padł ofiarą takiej Ingridy?

Kaszys kupił teściowej bilet i tknięty nagłym uczuciem niepokoju, zrezygnował z powrotu do komendy i wszedł na peron podmiejskich pociągów. Powinien jak najszybciej znaleźć się w domu!

Cdn.

4

Dzielny huzar JÁNOS HÁRY

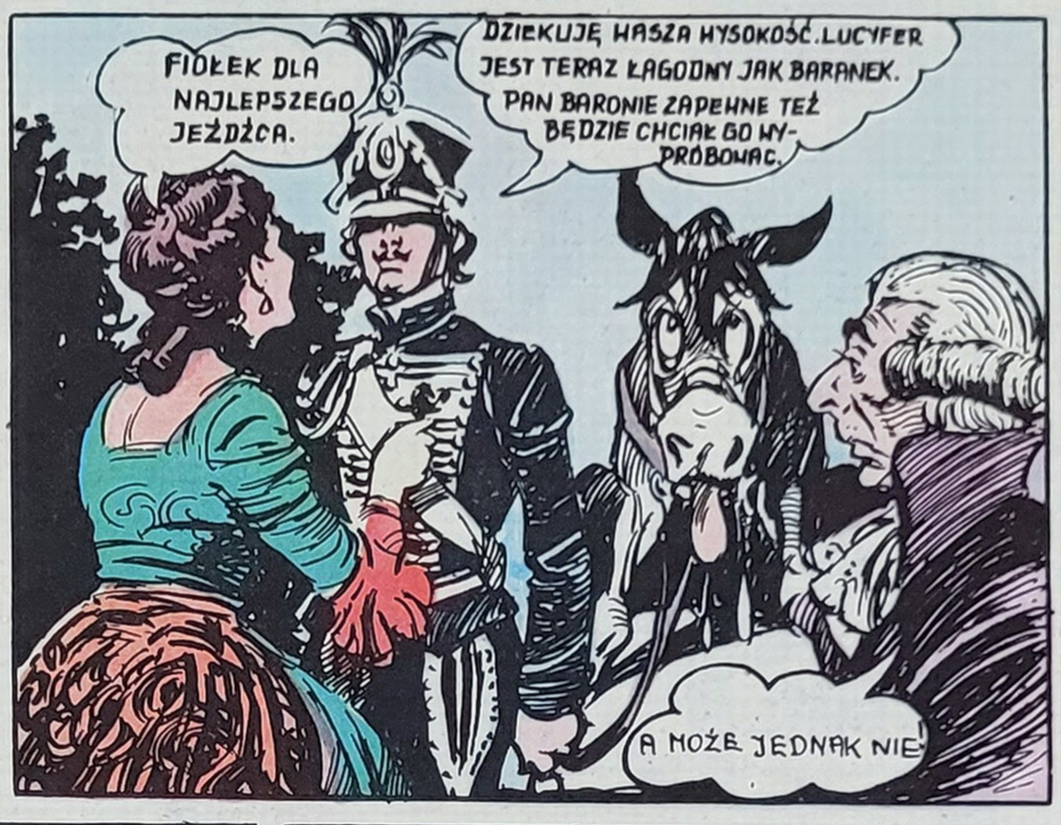

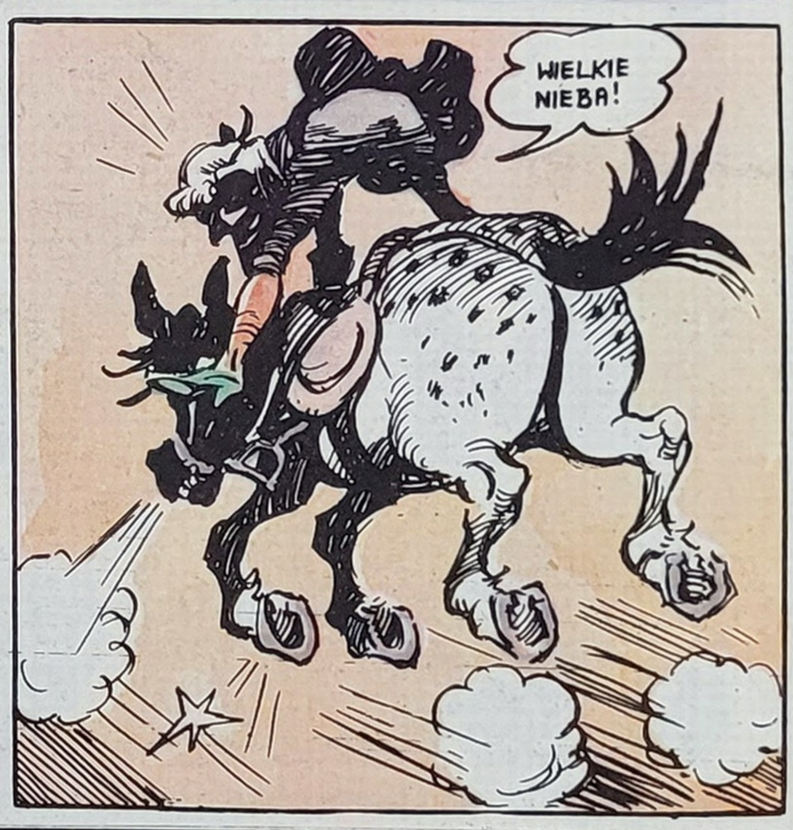

NA PODSTAWIE OPOWIADANIA JÓNOSA GAVAY

Tekst: TIBOR CS. HORVATH
Rysunki: IMRE SEBÖK
Tłumaczenie: ANNA MAKOWSKA

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa;
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53 77 33, telex 0315569).

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (zastępca red. nacz.), Jerzy Dąbrowski, Anna Grzybowiecka, Maria Jaworska (sekretarz redakcji), Jerzy Kowalkowski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wiesława Mroczek-Kamińska, Kazimierz Pasek, Krzysztof Potrzebnicki, Ryszard Ratajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Marian Twaróg, Barbara Tylicka, Marzena Wierzcholska (zastępca red. nacz.)

TELEFONY:
Red. naczelny 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13
TELEX 81-36-58

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA – RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół miast wojewódzkich i gmin prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach dla prenumeraty krajowej. Nr indeksu 35046.

Opracowanie graficzne
Grażyna Klechniowska

Opracowanie techniczne
Małgorzata Kula

DRUK: Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego

Zam. 1903/G C-103

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

GUNARS CIRULIS
TŁUM Z ROSYJSKIEGO HENRYKA BRONIATOWSKA

NIE WIERZCIE W BOGANY

30

Ale Ingridy nie było już ani w kuchni, ani w korytarzu. – Ach, żmija! – wykrzyknęła gospodyni i pędem wybiegła z domu. W ogrodzie także nikogo nie było.

Na trzeźwo Ingrida nie postąpiłaby tak lekkomyślnie, ale po dwóch butelkach szampana pamiętała tylko o jednym – musi jak najszybciej wykonać polecenie Petera i ulotnić się stąd. Nie pozostawiając śladów, na zawsze! Wierzyła, że gdzie indziej, w otoczeniu innych ludzi, potrafi zacząć nowe życie. Rachunku za to obecne nie zamierzała płacić.

Wybiegłszy z domu, dziewczyna schwyciła Alberta za rękę i dosłownie siłą pociągnęła go ku budce telefonicznej na rogu ulicy.

– Dalej nie będę cię odprowadzał – powiedział zdyszany. – Jeżeli teraz nie wezmę klucza, staruszki pomyślą diabli wiedzą co.

– Dobra, zmykaj, ja i tak muszę jeszcze zadzwonić, – z tymi słowami weszła do budki telefonicznej.

„To dziwne, bo ja też" – przemknęło mu przez myśl. Ale w tej samej chwili spostrzegł, że słuchawka telefoniczna była odcięta, musiało się to stać dopiero co, bo przed dziesięcioma minutami, kiedy tędy przechodzili, ktoś rozmawiał przez telefon.

Ich spojrzenia spotkały się, uśmiechnęli się do siebie jednocześnie.

– Bert, niedawno gdzieś słyszałam, że starożytni Indianie wierzyli święcie w nieśmiertelność. Kiedy człowiek umiera, jego dusza wstępuje w inne żywe stworzenie, w zwierzę albo nawet w robaka.

– Teraz rozumiem, dlaczego w ogrodzie zoologicznym w każdej klatce znajduje mi się nasza zmarła nauczycielka trygonometrii.

– Przestań się wygłupiać! Czasem miewam takie wrażenie, że wszystko, co mi się przytrafia, jest już od dawna wiadome, jakbym to widziała w kinie albo w książce. I nic już się nie da zmienić...

– Bardzo wygodna teoria, daje szansę. Następne życie zawsze można przeżyć lepiej.

– No widzisz. Miejmy więc nadzieję, że następnym razem, jeśli się tylko rozpoznamy, nie będziemy musieli tak prędko się rozstawać... Wyjeżdżam, Bert, na zawsze!

Ingrida szybko pocałowała chłopca i nim ten zdążył ochłonąć, znikła w ciemności.

Nikt się nie śpieszy z dobrymi nowinami. Ale jeśli ktoś popadnie w tarapaty, to nie zwlekając ani chwili alarmuje wszystkich przyjaciół i znajomych. Pewnie dlatego doręczyciele telegramów tak władczo stukają do drzwi, dlatego sygnał międzymiastowej brzmi tak przejmująco.

Słysząc przeciągły dzwonek telefonu pani Zandburg pobiegła do domu, na ile tylko pozwoliły jej nieposłuszne nogi i chore serce.

Kiedy poznała głos młodszej córki, poczuła się w pierwszej chwili po prostu okradziona, zrozumiawszy, że wzywają ją na pomoc, od razu odzyskała zimną krew i energię.

– Dosyć gadania, każda minuta kosztuje... Oczywiście, pojadę nocnym pociągiem!... Nie mów głupstw, powiedz tylko mężowi, żeby oczekiwał mnie na dworcu. Tak, tak, całuję!

Teraz zdenerwowana biegała po obszernej bawialni nie odrywając oczu od Reginy, która pakowała do wielkiego kosza słoiki konfitury.

– Maliny, przede wszystkim wstaw maliny – komenderowała.

– Słyszałaś przecież, że malutka Ruta ma zapalenie płuc!

– Można by pomyśleć, że nie mają tam konfitur...

– To po co w takim razie dzwonili, żebym natychmiast przyjechała

Dokończenie na str. 7